

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Za odosłanie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.
Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po zagranicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. w Czeszochowie „Nowa księgarnia”—prócz tego.
w Czeszochowie W. Gasztecki w Łasku W. Grass.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold
w Brzezinach „Krzemieniowski Jul. w Radomsku „Ruszkowski Erazm
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „Szwiedziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Skład Apteczny ŻARSKIEGO dawniej Gampfa Soczołowskiego i S-ki

plac Ekaterynski (Nowy-Rynek Maślany) dom po Kaczorowskich.

POLECA:
Wody mineralne, sztuczne i naturalne tegorocznego czerpania.
Masy, Lakiery, Farby olejne specjalnie do podłóg przygotowane.
Środki dezynfekcyjne, Chlor, Koperwas, Karbol, Proszek Otwocki.
Tynkturę na Mole i Pluskwy, Proszki na wygubienie robactwa.
Najpiękniejsze Krochmale od 14 kop., Farbki i potrzeby gospodarskie.

Lekeyj jazdy konnej

codziennie, z rana i przed wieczorem, w godzinach pobiurowych, po 75 kop. za godzinę, udziela Konrad Ziemiński

W „Petrokowie”—w gmachu Sądu Okręgowego. (3—2)

Pragnąc uprzystępnić cenę za LEKCYJE KONNEJ JAZDY, mam honor zawiadomić niniejszem, że ustanawiam na takowe abonament miesięczny tj. że placacym z góry za cały miesiąc, CODZIENNA, GODZINNA LEKCYI WYNIESIE KOP. 50.

(3—2) Konrad Ziemiński.

W dobrach Lutomiensk

na folwarku Czołczyn, do sprzedania 5 jatowic cielnych, oraz 4 krowy młode, dojne, z rasy holenderskiej krzyżowanej. Wiadomość na miejscu, lub w domu Tow. Kred. Ziemińskiego w „Petrokowie” u szwajcara. (2—2)

STUDENT UNIwersYTETU

poszukuje korepetycji na wsi podczas wakacji. Bliższa wiadomość w księgarni F. Jędrzejewicza.

Uczeń klasy VIII

gimnazjum poszukuje zajęcia na czas wakacyjny. Wiadomość u W-ego Ochockiej, Aleja Aleksandryjska dom Babickiego. (3—3)

Apteka K. Rompalskiego

otrzymała wody mineralne tegorocznego czerpania. (3—3)

LETNIE MIESZKANIE

do wynajęcia o 5 wiorst od Nowo-Radomska wa wsi Dziepuć, w ogrodzie, w murowanym domu, z meblami; łóżka z materacami i siennikami; z naczyniem stołowym i kuchennym; 800 rubli za lato. Mieszkanie może być podzielone na dwie rodziny, kuchnia wspólna. Kąpiel w stawie. Konie za osobną zapłatą. Bliższa wiadomość na miejscu. (4—4)

Wody Mineralne

naturalne tegorocznego czerpania otrzymała apteka W. Kliekiego. (3—3)

OGRÓD owocowo-kwiatowy

z oranżeryją, inspektami, mieszkaniem, obórką, altanami i werandą, przy Alei spacerowej wśród miasta, każdej chwili do wydzierżawienia na przystępnych warunkach. Wiadomość w domu W-go Popowskiego, ul. Odeska w „Petrokowie”. (0—13)

Z powodu artykułu w „kwestyi ubezpieczeń”.

(Art. nadesł.).

Przeczytawszy w numerze 19-stym „Tygodnia” artykuł pod tytułem „Kwestya ubezpieczeń”—czuję się w obowiązku, jako radca ubezpieczeń, znający przedmiot ten szczegółowo prosić W. Pana, o pomieszczenie w szanownym jego piśmie niniejszego, z tem zastrzeżeniem, że nie idzie mi w tej chwili o żadną krytykę tego, co było, lecz głównie o przyłożenie cegiełki ku poprawie dawnego, skoro, jak to dobrze wiem, tak energicznie zajął się tem obecny pan Naczelnik gubernii; dobre bowiem usiłowania każdy z nas jest obowiązany popierać, gdyż inaczej—nie poparte przez ogół—nie odniosą pożądanego skutku. Mówiąc o ogóle, mam na myśli, nie tylko osoby prywatne ale i ogół urzędników.

Jak wspomniano w „Tygodniu”—są wadliwości w samej ustawie ubezpieczeń. Za najgłówniejszą poczytać należy to, że nie ma obowiązku odbudowy spalonych budynków na rzeczywistą wartość do jakiej były ubezpieczone. Uważam jednak pomimo to, że złe nietylko leży w samej ustawie, ile raczej w ogólnej demoralizacji, której przyczyn dochodzić tu nie będę.

Aby nie być poświadczonym o „niewłaściwą krytykę”, zostawiając bez rozbioru inne czynności, przystąpię do zwrócenia uwagi na dotychczasowe wykonywanie dobrowolnie przyjętych na się obowiązków przez panów radców ubezpieczeń.

Otóż rzadko który z pp. radców zjeżdża na miejsce wydanego pożaru, aby osobiście wyprowadzić energiczne śledztwo przyczyn takowego i ustanowić rzetelną normę wynagrodzenia; najczęściej wójt sam wszystko załatwia i przesyła papiery, a pan radca na ślepo podpisuje. Otóż oparty na doświadczeniu oświadczam, że do złego przyczyniło się bardzo wiele takie obojętne postępowanie radców, którzy obowiązki swe powinni jak najściślej wykonywać, bacząc, że z takowemi związanym jest nie tylko dobro materyjalne, ale i moralność społeczeństwa.

Kto robił dowody ubezpieczenia — pan wójt; kto prowadził śledztwo — pan wójt. I cóż dziwnego, że złe się wykryć nie może? Zwróciwszy zaś uwagę na to, że nie wszyscy urzędnicy są obowiązani do sprawdzania wszystkiego na miejscu, oraz na fizyczną tego niemożebność, nie dziwnego, że niejeden fałsz przechodzi niepostrzeżo-

ny bądź w dowodach zabezpieczenia, bądź przyznanego wynagrodzenia, byle tylko był on umiejętnie obrobiony pod względem formalnym. Lecz któż temu winien jeżeli nie pan radca; bo jakkolwiek w danym komisoryjum powiedzianem bywa, że śledztwo ma prowadzić wójt w obecności rady, to jednak, gdy radca energicznie sam do śledztwa przystąpi, żadnych przeskód nikt mu nie stawia.

Panowie radcowie przybywszy na miejsce pożaru, nie powinni polegać wyłącznie na objaśnieniu wójta, oraz świadków i ekspertów przez niego dostawionych; ale zwoławszy kilkunastu sąsiadów danej miejscowości, przemówić do nich energicznie i wymownie, dla dowiedzenia się choć w części prawdy; następnie łatwiej im już będzie zorientować się, których do czego zaważać; po zbadaniu wreszcie podpisanych na dowodach, dotrą do źródła prawdy. Radcowie mają przy tej czynności sposobność jednoczesnego sprawdzenia rzetelności wartości i innych zabudowań dla zatamowania dalszego złego. Jest to czynność wprawdzie mozolna przy szczegółowych zabezpieczeniach i wogóle nieprzyjemna; ale jakże inaczej zaradzić złemu, kiedy zdarza się zwykle w praktyce, że panowie technicy, czy też ich zastępcy przyjmują materyjały zgnite za dobre, stare za nowe, stosownie do żądania właściciela-spekulanta. Często nawet się praktykuje, że gdy zabezpieczenie nie dochodzi do danej sumy, to się w opisie budynku dodają różne części i przystawki, jakie są jeszcze do wykończenia w rzekomym projekcie właściciela; na innych zaś podnieś się cenę, zaś panowie wójci, otrzymawszy za to wynagrodzenie, cenę poświadczą, no — i wszystko jest w porządku.

Tak samo dopełniają się po większej części zabezpieczenia przez urzędy gminne. Przychodzi np. właściciel zabudowań do kancelaryi i oświadcza, że chce zabezpieczyć lub „przebezbepczyć” swe zabudowania na taką a taką sumę. Gdy nastąpi na to zgoda, ma polecone, aby na oznaczony dzień znalazł ekspertów, którzyby na tę sumę ocenili i — porządkują się dowody. Czasami i te nawet formalności i trudy okazują się zbyt ciężkie, wpisują się bowiem w dowody rozmiary oznaczone poprzednio i przeasekurowanie następuje od ręki, z tą jedynie różnicą, że gdy dla odnośnych władz trzeba usprawiedliwienia, więc się przebudowywa wszystkie zabudowania... na papierze.

Przy ogólnych zabezpieczeniach wyszczególnia się zwykle w ten sposób: dach tyle, ściany tyle, sufit i podłogi tyle i t. d. Bywają jednak nieszczęśliwe dla spekulantów wypadki, gdy sąsiedzi nie pozwolą się spalić całości — a tylko spali się dach naprzykład. Wówczas jest na to taka rada, że się dobierają eksperci, którzy oceniają pozostałość na kilkanaście lub kilka rubli i, szczęśliwy spekulant, otrzymawszy wynagrodzenie

prawie w całości, kładzie w miejsce spalonego nowy dach na starym budynku, który zabezpiecza jak gdyby nowo postawiony—następuje drugi pożar, z „niewiadomej przyczyny” i t. d. A przecież dowody, o jakich mowa, podpisują na niewidzianego panowie radcowie!...

Bywają czasami wypadki, że przez niedyskrecyję niegrzecznych sąsiadów, dojdzie sztuczka do wiadomości władzy i sprawa idzie do sądu,—ale ponieważ spekulant do takich czynów świadków nie stawia, trudno jest bez takowych sprawę osądzić.

Wszystkie usiłowania p. Naczelnika gubernii, jak już się rzekło, nie odniosą doświadczonego i trwałego skutku, gdy tenże nie znajdzie ogólnego poparcia, a szczególności gdy i nadal panowie radcowie będą mimowolnymi współnikami złego, podpisując ubezpieczenia i sprawdzania pogorzelowe, bez poprzedniego osobistego sprawdzenia.

Wydane już wprawdzie zostało przez obecnego p. Gubernatora rozporządzenie sprawdzenia dowodów zabezpieczenia—ale czy można mieć nadzieję ogólnego i trwałego polepszenia, jeżeli panowie radcowie zachowują się dalej tak obojętnie? Bo któż przygotuje nowe wszelkie dowody? Po większej części dawni fabrykanci złego, z tą tylko różnicą, że pod innym nazwiskiem, czyli, że będziemy mieć ten sam lub tego gatunku towar, tylko pod inną firmą.

Manipulacyi tej dokonać tylko może z pomocą radca miejsce wyznający i miejscowość i ludzi, i stan zabudowań, i wartość ich rzeczywiście w danej okolicy, gdy mianowicie nowo sporządzone dowody, szczególnie w osadach, kolonijach i wsiach przez spekulantów zamieszkałych, zostaną przezeń ściśle i sumiennie sprawdzone. Prawdą jest, że jest to zajęcie nad wyraz uciążliwe i wymagające dużo czasu—ale przecież każdy kto przyjął na się ten obowiązek powinien go dla zatamowania złego wykonać nie tylko ściśle, ale nawet fiskalnie, a nie powinien zwracać żadnej uwagi na prośby i groźby, ale rzetelny stan rzeczy przedstawić w raporcie odnośnej władzy. Przy sprawdzaniu, panowie radcowie winni zwracać uwagę i na właściwość kategorii; albowiem często, dla zmniejszenia premij, niektóre zabudowania w niewłaściwej po-

mieszczane są kategorii. Szczególniej daje się to spotykać przy zakładach przemysłowych, gdzie główny zakład znajdujemy w jednej kategorii, a inne zabudowania w jego obrębie bez których nie mógłby się on obejść, figurują w innej kategorii, ze szkoda stowarzyszenia!.. Zastrzegam, że iż mam tu na myśli li tylko zakłady przemysłowe z zabudowaniami, do użytku tychże potrzebami, nie zaś takie np. karczmy lub kuźnie—ani wsi bowiem dla karczmy, ani folwarku dla kuźni nie stawiano.

Przy ściśle sprawdzaniu jednej gminy, pomimo zniżenia do połowy większej części zabudowań i pomieszczenia wszystkich we właściwych kategoriach, oraz wpisania do zabezpieczenia zabudowań które wcale zabezpieczanie były—premija okazała się większą blisko o dwieście rubli!.. i to w najbiedniejszej gminie!.. Cóż dopiero tam, gdzie jest dużo zakładów przemysłowych!..

Wypowiedziawszy prawdę niektórym panom technikom i urzędowi gminnym, proszę o przebaczenie i, oświadczam, że do tej niegrzeczności skłoniły mnie . . . potłuczone kości i poturbowanie kieszeni. A ponieważ chory najlepiej wie, gdzie go boli, więc nie miejcie mi panowie za złe szejperowej tej perory. Panowie radcowie, darujcie mi takową w imię miłości bratniej!.. Mam niepłonną nadzieję i wiarę w dobre wasze wrodzone zalety i twierdzę, że choć się który nasroży—gdy zrobi rachunek sumienia, daruje, a da Bóg lepiej będzie!

Nie sądzicie wszakże panowie, abym nie znał z drugiej strony głównej przyczyny zubożnienia waszego na losy rozbiieranej kwestyj. Abym dał wam tego dowód, oświadczam, iż przyczyną tą jest najgorsze przekonanie o gospodarce funduszów naszych, zarówno z premij ubezpieczeń, jak również i z sum szarwarkowych. O ile przekonanie to wasze jest usprawiedliwione—nie mogę rozstrzygać wobec dotychczasowego braku urzędowego wykazu z obrotu tych funduszów; ale miejmy nadzieję, że gospodarka ta usprawiedliwiona zostanie. Tymczasem nie akceptujemy swemi podpisami złego, nie pomagamy do rozkładu moralnego i upadku materyjalnego, lecz przeciwnie, korzystamy z dobrych pod tym względem chęci obecnego p. Gubernatora i, pomagamy jak kto może.

Henryk Kondradzki.

Wiadomości Bieżące.

— **Wystawa obrazów i starożytności** p. Jana Sulatyckiego, o której uczyniono wzmiankę w Nr-ze 17 „Tygodnia”, uzyskawszy obecnie aprobatę władzy, zostanie otwartą w salach hotelu litewskiego, dnia 27 maja r. b.

Połowa dochodu netto przeznacza się na dobro miejscowej straży ogniowej. Cena biletu wejścia w dzień powszedni 20 kop. w święto 10 kop.

Straż ogniowa ochotnicza, przyjmując za ze zezwoleniem władzy udział w trudach około urządzenia i dozoru wystawy, najuprzejmiej zaprasza szanownych właścicieli cenniejszych przedmiotów sztuki i starożytności, do nadsyłania przed dniem 25 maja przedmiotów kwalifikujących się na wystawę, która, jak mamy tego przykład z r. 1881, może i powinna się udać przy chętnym współdziałaniu miejscowego ogółu.

Ponieważ katalogi konieczne przy zwiedzaniu wystawy z powodu braku czasu nie będą drukowane, pomieszczymy poniżej spis przedmiotów, które wystawić ma p. Sulatycki, a spis ten choć w części zwiedzającym wystawę brak katalogu będzie mógł zastąpić. Wiele przedmiotów, mających być wystawionymi u nas, jak nam zaręczono, było przyjętych na wystawę wszechświatową w Paryżu w r. 1878, a także zdobyło wystawę warszawską w r. 1881—a ta okoliczność daje poniekąd miarę ich wartości.

— **Z teatralnego doniesienia** dowiadujemy się, że p. Texel w tym jeszcze tygodniu zjedzie do naszego miasta dla dania 5-ciu przedstawień złożonych z samych nowości operetkowych, a mianowicie „Opowieści Hoffmana” Offenbacha, „Księżniczki Kanaryjskiej” i „Ptaszka niebieskiego” Lecocq’a „Fradiauolo” Auber’a i „Rip-Rip” Planquetta. — Siły operetkowe pierwszorzędne, znane już u nas przeważnie, przyczynią się niezawodnie do zyciowego przyjęcia 5-ciu zapowiedzianych przedstawień. Dość wspomnieć tu o pp. Bandrowskim, Czystogórskim i pani Bronikowskiej.

— **Odczyt** p. Boguskiego o magnetyzmie i elektryczności przyjdzie do skutku niezadługo. O terminie, skoro takowy już

KREW ZA KREW.

Obraz dramatyczny w 1-m akcie

przez

Alfreda de Saint-Paul.

(Dalszy ciąg—patrz № 20).

SCENA IV.

(Ciż i Robespierre).

Marat—Witaj obywatelu, nie spodziewałeś się, wchodząc w te progi ujrzeć tak piękną kobietę, sam na sam z zemną, co? prawda? (śmieje się).

Robespierre—W istocie obywatelu. Lecz któż to taki?

Marat—Córka i narzeczona dwóch skazanych, przyszła prosić o ich uwolnienie, lecz bez skutku.

Maryja—Panowie... obywatele, chciałam powiedzieć. Czyż was żadne prośby i błagania nie wzruszą? Co czynić, powiedzcie, czem okupić życie dwojga drogich mi istot?

Robespierre—Obywatelko, jest to zapewne nie możliwym, sąd wydał wyrok i zmienić go nie można.

Maryja—Czyż nie ma żadnej rady, żadnego ratunku!

Robespierre—Jest jedyny: sąd jest teraz w komplecie, podać prośbę o ulaskawienie, lub złagodzenie kary; ponieważ idę do sądu mogę ją zanieść i co tylko będzie w mojej mocy, zrobię by ich ocalić (na stronie). Aby tylko na złość Maratowi.

Maryja—O! dzięki ci obywatelu (siada przy stole i pisze prośbę. Marat i Robespier-

re rozmawiają).

Maryja—Otoż skończona; weź ją obywatelu, a gdy ją ze skutkiem spełnisz, Bóg ci wynagrodzi.

Robespierre—(wychodząc) Zrobię wszystko co będzie w mojej mocy.

SCENA V.

Maryja—O Boże Wszemmocny, natchnij ich uczuciem litości, udziel im miłosierdzia swego!

Marat—Ha! ha! Obywatelko, gdy Bóg wasz taki Wszemmocny, dlaczegoż do nas udaje się z prośbą, On, co was stworzył, jako istoty wyższe, powinien mieć nad wami opiekę, powinien pamiętać, by żaden (z ironiją) z pospólstwa nie śmiał dotknąć waszej uświęconej głowy.

Maryja—Maracie, myślałam, żeś tylko godnym litości, teraz widzę, żeś godzien i pogardy; pastwić się nad kobietą, która ci nie złego nie zrobiła, naigrawać się nad jej boleścią, śmiać się z jej wiary, z jej cierpienia, może tylko człowiek bez serca—podły!

Marat—Obywatelko! uczucie obrażonej dumy czyni cię przesłizną—lecz dość tego—nie chcę więcej naigrawać się jak powiadasz, z boleści twojej—owazem, chcę cię rozweselić. Postuchaj powiastki.

Maryja—Słucham... gdy muszę.

Marat—(z uśmiechem) Będzie ciekawą—zaręczam. Lat temu 40, u jednego z magnatów służył pewien człowiek. Był on jego niewolnikiem! Za zezwoleniem pana swojego ożenił się, przywiódł do zamku piękną, młodą małżonkę i żył szczęśliwie rok jeden.

Urodził mu się syn i wówczas przypadkiem wpadła panu w oczy żona poddanego. Co twoje to moje—rzekł pan—i żona jego została kochanką pana. A przecież ten sługa jego miał także serce, miał także krew nie wodę w żyłach, zapomniał tylko, że jemu jej mieć nie było wolno. Przyszedł do pana i błagał, by mu zwrócił żonę, chociaż shańbioną; pan roześmiał się i za śmiałość kazał mu własną niewierną żonę obsługiwać. Nie minęło miesiąca—kochanka pańska otruta została, a sługa pański—powieszony.

Maryja—Straszna wistocie historyja, ale co ona maie obchodzić może?

Marat—Bo tym sługa, był mój dziad, a tem jedynem prawem dzieckiem mój ojciec. Lecz dość i tego—po co wznawiać smutne wspomnienia, tem więcej, iż widzę powracającego obywatela Robespiera.

Maryja—O Boże! co też on przynosi.

Marat—Ma twarz wesolą; zapewne więc wyrok śmierci. Lecz otóż i on. (Robespierre wchodzi).

SCENA 6-ta.

Ciż i Robespierre.

Maryja—O pani! jakaż wieść!..

Robespierre—Spieszyłem ile mogłem, by ci pani względnie nieczłą przynieść wiadomość (na stronie). Maracie, oryginalna myśl—świetna odpowiedź!

Maryja—Cóż zatem?

Robespierre—Obywatelko, przygotuj się do wielkiej ofiary, której sąd od ciebie wymaga.

ściśle oznaczonym zostanie, nie omieszkamy donieść, o ile że publiczność nasza jest bardzo przedmiotem odczytu zainteresowana i oczekuje go z niecierpliwością.

— **Taksę** na chleb i bułki zaprojektowano w tych dniach podnieść o 1/2 kop. na funcie. Taksa innych produktów pozostaje bez zmiany.

— **Napad na pocztę.** W dniu 13 maja, o godzinie wpół do czwartej z rana, wysłana poczta z Działoszyna, pod samą Brzeźnicą, została rozbita. Dwaj lotrzy którzy uczynili napad, pocztarka zrzucili z kozła a sami wsiadłszy, pojechali w stronę rzeki Warty. Ludzie w majątku Dworszowicach, tylko co powstałi ze snu, widzieli przejeżdżających; z chwilą zaś gdy się wiadomość o grabieży poczty rozeszła, kilkunastu chłopów wsiadło na konie i rozjechało się w różne strony. Do chwili jednak wysłania niniejszego, poszukiwania nie odniosły żadnego rezultatu.

— **Felczer J.** w Łodzi zaszczerpił ospe jedynemu dziecku rodziców B. Jednocześnie z pojawieniem się właściwej fistuły, pokazały się ślady otrucia krwi, wskutek którego nastąpiła śmierć dziecka. Czy wypadek nastąpił z powodu użycia niezdrowego materiału do szczepienia, czy też z powodu, iż dziecko mogło mieć zaród innej choroby, o czem felczer nie wiedział—bliżej tej rzeczy nie rozbieramy; zwracamy tylko uwagę, jak dalece rodzice ostrożni być powinni w powierzaniu szczepienia ospy osobom niekompetentnym. Jednocześnie w sferach lekarskich powstała kwestyja, że w niektórych wypadkach jest rzeczą wielkiej wagi, czy należy szczepić ospe krowiankę, czy też limfę humanizowaną. Wiadomość tę czerpiemy z „Dziennika Łódzkiego”.

— **Sprawa wynajęcia** domu, na umieszczenie żebraków i zajęcia ich pracą w m. Łodzi, jest ściśle połączona z projektem dawniejszym: wybudowania przytułku dla starców i kalek, na który to cel istnieje fundusz około 15,000 rs. Ponieważ jednak trudno przewidzieć, na jakie rozmiary krzytułek podobny budować należy, jak w ogóle trudno odgadnąć rozmaite potrzeby które dopiero praktyka wyświecła, postanowiono tedy wniosek wynajęcia domu sposobem próby na rok jeden, celem zbadania wątpliwości. Wniosek ten przedstawiony będzie na zebraniu ogólnem Tow. Dobr., którego pani Scheiblerowa została członkiem honorowym.

— **Nadesłane.** Szanowny Redaktorze! Korespondent „Tygodnia” z Rawy w № 20 z dnia 5/17 Maja r. b. opisując czynność towarzystwa amatorskiego muzycznego w Rawie odnośnie do muzyki kościelnej wyraził się, że muzyka kościelna jest najtrudniejsza i że należałoby wprzód egzer cytować się w muzyce salonowej. Widocznie że korespondent mało posiada wiadomości muzycznej—gdyż tak muzyka kościelna jak i salo nowa bywa łatwiejszą lub trudniejszą. Początkująca nasza orkiestra wybrała pierwsze i jak na początek, tak dla zachęty amatorów jako i zachęty publiki w popieraniu utrzymania amatorstwa—wybrano mszę, która niewiele przewyższa zwyczajne gammy muzyczne. Czas dziesięcio miesięczny nie jest dostatecznym do zupełnego wyćwiczenia się w muzyce, tem bardziej, że należący do grona muzycznego—są to ludzie pracy i tylko godzinami wieczornymi oddawać się mogą a oprócz tego towarzystwo to założone zostało z własnej inicjatywy w nadziei, że z czasem rawska publika oceni jego prace i powróci wyłożone przynajmniej koszta. Oprócz jednak pomocy ze strony W-go K. nikt o rawskiej muzyce słyszeć nie chce, bojąc się, aby to jego kieszeni nie zaszkodziło. Dobrze by zatem było aby korespondent wpłynął raczej na ogół, by ten zechciał podeprzeć towarzystwo, które dla braku funduszków wkrótce nawet rozchwieć się może. L.

— **Maryja** — Dla nich na wszystkim gotowa. Robespierre—Sąd biorąc na uwagę wielką boleść twoją, postanowił jednego tylko ze skazanych stracić; drugi zaś może być uwolniony, ale pod warunkiem, że będzie odkupiony przez ciebie, krwią pierwszego, gdy dla jego uwolnienia, wypijesz szklankę krwi straconego. Krew za krew. Wybór między skazanymi od ciebie zależy. Oto odpowiedź sądu.

— **Maryja** — Straszna!... Ja więc mam wybierać między ojcem i kochankiem... mam własnymi ustami pić krew jednego z nich... nie, nigdy—to nie sędziowie, to szatani!... tylko szatani mogli wydać podobny wyrok!

— **Maryja** — (nie zważając na Marata) Gdy wybiorę ojca, serce kochanki złamane—gdy wybiorę kochanka, uczucia dziecięcia pogwałcone... Jakiż to trudny wybór!...

— **Maryja** — Nie, niech oni sami między sobą wybierają. Obywatele!... pozwólcie mi... widzieć się ze skazanymi!...

— **Robespierre** — Powiadomieni już o rezultacie prośby, oczekują w sąsiednim pokoju swego losu; każę ich wprowadzić, (daje znak, wchodzi D'Arleville i Tarney. Przy drzwiach słychać dwóch żołnierzy). (dok. nast.)

— **Skarżą się** nasi korespondenci—i słusznie—że kuryerki warszawskie po aragancu, bez przytoczenia źródła, przedrukują z „Tygodnia” i trawestują całe niemal ich listy, ówiartując takowe najeźsiej na kilka drobnych „wiadomości bieżących”. Reporterskiemu temu zuchwałstwu mogliby położyć jedynie koniec sami panowie redaktorowie, gdyby . . . wiedzieli co się dzieje w ich własnych redakcyjach —ale niestety, nie wiedzą zkąd czerpią drogą płatni ich reporterzy swe wiadomości i z jakim one im przechodzą trudem za który zawiele i 1/4 kopiejki od wiersza.

— **Sprawozdanie** z czynności Taniej Kuchni w m. kwietniu za czas od 20 marca (1 kwietnia), do 19 kwietnia (1 maja), czyli za czwarty miesiąc jej istnienia.

DOCHÓD.

1) Pozostało remanentu z m-ca marca, Rs.—kop. a) w gotowiznie . . . 446 52 1/2 b) w wartości prod. 82 76 1/2

2) wpłynęło od J. W. Gubernatora zbranych w klubie zamiast składanych wizyt podczas świąt wielkanocnych . . . 20 50

3) Od W. Łazuckiej zebrane podczas świąt wielkanocnych . . . 8 —

4) Od dyrekeyi dr. żel. Warsz.-Wied. jako zwrot połowy należności za przewóz węgla 7 76 1/2

5) Od W. Prezydenta m. Piotrkowa na sztachety . . . 18 —

6) Za sprzedaż noża nieużytecznego w T. Kuchni . . . 3 35

7) Od W. Koźmińskiego ofiarowany korzec kaszy wartości 8 96

8) Od s. p. Zagrzejewskiej ofiarowane ćwierć kartofli wart. 45

9) Od W. Spana ofiarowane 9 korecy kartofli wartości . . . 13 50

10) W m. kwietniu wydano w T. Kuchni całych obiadów 1331, zup porcyj 508, jarzyn porcyj 293, mięsa gotowanego

i pieczonego p. 37 i chleba p. 4,873, czyli f. 812 1/6. Za to powinno było wpłynąć do kasy T. K. rs. 254 k. 45 1/2 lecz po potrąceniu opłaconych naprzód w m. marcu 32 obiadów, jak również wydanych bezpłatnie dla służby 180 i dla biednych uczni 8 obiadów rzeczywiscie wpłynęło do kasy 221 45

11) Za wykupione na m. maj 13 obiadów 1 95

Ogólny dochód z remanentem do 1 maja r. b. wynosił . . . 853 21 1/2

ROZCHÓD.

1) Na kupno produktów i chleba (*), a także na święcone dla służby i biednych (rs. 17 kop. 20) wydatkowano . . . 175 18 1/2

2) Na kupno węgla i drzewa 10 54 1/2

3) Na światło i utrzymanie porządku 1 55

4) Na śniadania i kolacje dla służby 8 20

5) Na pensyje dla służby i na zadatki (pozostaje do zapłacenia reszty rs. 6) 6 87

6) Za urządzenie sztachet w podwórzu T. K. 20 72

7) Na reparacje i kupno utensyliów 1 10

Wydano gotowizną 224 17

8) Dodawszy do tego wartość zużytkowanych produktów z zapasu poprzednich miesięcy i z ofiar poczynionych w m. kwietniu 56 85 1/2

Razem wydatki wynoszą 281 2 1/2

A zatem z końcem kwietnia pozostało w T. K. na m. maj 572 19 a mianowicie: w gotowiznie 467 15 w markach 56 22 i w produktach wartości 48 82

Razem jak wyżej 572 19

Oprócz tego T. Kuchnia posiada z końcem m. kwietnia inwentarz wartości rs. 484 k. 6 1/2.

Wydatków zaś do zaspokojenia, oprócz pensyi dla służby w kwocie rs. 6, żadnych innych nie pozostało.

Z zestawienia cyfr za miesiąc sprawozdawczy okazuje się, że w miesiącu kwietniu koszt na przygotowanie jedzenia wynosił:

1) W produktach pozostałych z m. marca, jak również z ofiar poczynionych w m. kwietniu wartości 56 85 1/2

2) Kupiono produktów, węgla i drzewa za 185 73

3) Pensyja służbie i pozostała do zapłacenia 12 87

4) Śniadania i kolacje dla służby w ciągu miesiąca 8 20

5) Wartość wydanych bezpłatnie służbie 180 obowiązkowych obiadów 27 —

6) Oświetlenie i utrzymanie porządku w lokalu T. Kuchni 1 55

Ogół więc wydatków na przygotowanie jedzenia w T. K. wyniósł 292 20 1/2

A że za jedzenia wydane w m. kwietniu, powinno było wpłynąć 254 45 1/2

Zatem niedostające 37 75

pokryte zostały z ogólnego remanentu gotowizny znajdującej się w kasie.

Członkowie Komitetu:
J. Kleszczowska. Gustowski.
L. Libicka. J. Olewiński.
J. Mianowska. Zaleski.

(*) Na kupnie chleba otrzymała T. K. od p. Krügera rabat w ilości rs. 2 kop. 78.

M. Nat. Jar. Boh. Marat.

— **Szczepienie cholery.** Z Madrytu donoszą, iż d-r Ferran w Tortosa (Katalonja) z nader pomyślnym rezultatem szczepił przeciwkowi bakteryi d-ra Koch'a. Gdy rozeszła się o tem wieść, przybyło do Tortosy z Jatyry, gdzie fatalna choroba rozpoczęła przed niedawnym czasem dzieło zniszczenia, mnóstwo osób, którym d-r Ferran na żądanie szczepił cholery. Oprócz opuchnięcia miejsca zaszczipionego, nowa ta metoda leczenia nie pociąga żadnych innych skutków. D-r Ferran początkowo robił doświadczenia na sobie i przyjacielu swoim. W Brazylii zastosowano również metodę szczepienia przeciw żółtej febrze.

— **Ruch pociągów drogi żelaznej na stacji Piotrków od 1 (13) Maja 1885 roku.**

	god.	min.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:			
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	44	popółnocy.
" " odchodzi	12	50	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	54	przed połudn.
" " odchodzi	10	2	
Osobowy (3 klasy) przych.	4	4	po południu
" " odchodzi	4	14	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryerski (2 klasy) przych.	2	40	po północy
" " odchodzi	2	46	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	40	po południu
" " odchodzi	5	48	
Osobowy (3 klasy) przych.	12	44	po południu
" " odchodzi	12	54	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy):			
Wychodzi z Piotrkowa	4	—	rano
Przychodzi z Warszawy	11	25	wieczorem.

Katalog przedmiotów na 2-iej wystawie obrazów i starożytności w Piotrkowie w d. 27 maja 1885 r. (*).

Obrazy starej szkoły.

1. *Sylwester Ludwik.* Alegoryczny, dużych rozmiarów, przedstawiający kobietę, młodzieńca i amorka, szkoła francuska XVIII wieku.
2. *Hoet Gerard,* szkoła holen. z podpisem G. Hoet, 1714, historyczny:—Rozana, jako branka wprowadzona do namiotu Aleksandra Macedońskiego.
3. *Barentsen Thery* — szk. hol. Uczta księcia Alby, XVI wiek.
4. *Roos Philipe da Tivoli*—szk. niem. Wschód słońca z bydłem.
5. *Pendent* " " Zachód z bydłem XVII w.
6. *Dughet Gaspar* — z podpisem, szk. flam. Las, XVII wiek.
7. *Rotari Pietro Hrabia* — portret Elżbiety księżniczki saskiej XVIII.
8. *Lievens Jan*—szk. flam., portret Starca XVII w.
9. *Niewiadomy*—szk. Rubensa. Walka kogutów.
10. *Londonio Fran.*—z podp., szk. włoska, Rodzajowy z owcami XVIII w.
11. *Castiglione Jan*—szk. włos. Noc przed wejściem do arki XVII w.
12. *Tiepolo Bopt.* — szk. wenecka, Biesiada Królów XVIII w.
13. *Niewiadomy*—szk. niem. Krajobraz szwajcarski XVIII w.
14. *Parocel Josef*—Bitwa, epizod z 30 letniej wojny szk. francuska XVII w.
15. *Schütz* — z podpisem 1774, Krajobraz z wodą i figurkami, szk. niem.
16. *Tenters David*—szk. flam. Blichowanie płótna w Holandji XVII w.
17. *Carraci Ludwik*—szk. bolońska, Walka centaurów XVII w.
18. *De Voss Paweł* — szk. flam. Sprzedaż ptaictwa i jazyku w Holandji, XVII w.
19. *Harms Oswald* — szk. niem., Krajobraz z architekturą XVII w.
20. *Richter David* — szk. wiedeń., Portret malarza, XVIII w.
21. *Dietrich Krystian Gustaw.*—szk. niem., Scena rodzajowa w ogrodzie, XVII w.
22. *Solimacker Franc.*—z podpisem, Pejzaż wodny z bydłem, XVII w.
23. *Bout et Budenyns*—szk. flam., Krajobraz z figurkami, XVII w.
24. *Seekatz*—z podpisem, szk. wied., Wyprawa zbójców, początek b. stulecia.
25. *Floris Franz,* przewany Rafaelem holenderskim. — Głowa Chrystusa XVI w.
26. *Niewiadomy*—szk. flam., Noc składa Bogu ofiarę po wyjściu z arki, XVI w.
27. *Heda Mikołaj* — szk. holen., Martwa natura, XVII w.
28. *Niewiadomy* — szk. Rubensa, Spotkanie Ezawa z Jakóbem, XVII w.
29. *Verburg D.*—z monogr., Krajobraz górzisty z wodą, XVII w.
30. *Van Goijen Jan*—szk. flam., Krajobraz, XVII w.
31. *Fragonard Mikołaj*—szk. fran., Portret mężczyzny, XVIII w.

(*) Pierwsza wystawiała miejsce w r. 1881 i była podjęta zbiorowemi siłami miejscowemi. Zwiedziło ją osób 2246; czysty dochód wyniósł rs. 337 k. 10. (Przyp. Red.).

32. *Dietrich Christian Wilh.*—Portret mężki w półcieniu, XVIII w.

33. *Jordaens Jakób,* uczeń Rubensa—szk. flam., Daniel między lwami, XVII w.

34. *Allori Christophano*—szk. włoska, Krajobraz ze sceną Sąd Parysa, XVII w.

35. *Tegoż* — pendent, Krajobraz ze sceną śmierci Adonisa, XVIII w.

36. *Niewiadomy*—z podpisem nieczytelnym—szkoła flam., Widok Wenecji, XVII w.

37. *Cupp Albert* — z podpisem, szk. holen. Vanitas XVII w.

38. *Van Poel Egbert*—z podpisem, szk. flam., Sprzedaż ryb w Holandji, XVII w.

39. *Baschoy*—z monogr., szk. hol., Martwa natura, XVII w.

40. *Vertangen Daniel*—szk. flam., Kobiety kąpiące się, XVII w.

41. *Van Arthois Jakób* — szk. boloń. Krajobraz, XVII w.

42. *Roos Heinrich*—szk. niem., Bydło, XVII w.

43. *Nooms Regnier,* przew. Seemann — z monogr. Marynarka, szk. bol., XVII w.

44. *Niewiadomy* — szk. hol., Portret Henriety francuskiej żony Karola I, króla angielskiego XVII.

45. *Bronwer Adrian* — z podp., szk. flam., Gra w karty, XVII w.

46. *Ostade Adrian* — z podpisem, szk. flam., scena rodzajowa, XVII w.

47. *Brueghel Van Balen*—szk. hol., Pomona, XVII wieku.

48. *Niewiadomy* — szkoła flam., Krajobraz lesisty, XVII wieku.

Obrazy nowej szkoły.

49. *Ambros*—mal. wiedeński, Matka z dzieckiem.

50. *Lorsay*— " francuski, Scena z Szekspira.

51. *DaBenza*— " " Wyjazd na polowanie.

52. *Fort* — " " Dragoni francuzcy.

Przedmioty z metalu.

Taca srebrna wykuwana, wyrób augsburwski z XVII w., z wyobrażeniem Ahasferusa i Estery, przedmiot ten był na wystawie wszechświatowej w Paryżu 1878 i w Warszawie w Brühlowskim pałacu w 1881 roku.

Dwa puławy srebrne, jeden z figurami wykuwany drugi z monetami XVII w., pierwszy był na wystawie paryskiej w r. 1878.

Obrazek srebrny z wyobrażeniem „Fortuny”, przedmiot ten był na wyst. paryskiej w 1878 i w Warszawie w 1881 r.

Dwie konwie i beczka miedziane trejbowane, wyrób niemiecki, początek XVIII w.

Kuferek żelazny, wyrób talski, z początku b. stulecia.

Tacka miedziana emaljiowana, z czasów Elżbiety Petrówny, wyrób ruski współczesny.

Zegar brązowy kominkowy z epoki Ludwika XV.

Zegar brązowy stojący z epoki Ludwika XVI.

Dwa ławatory z blachy miedzianej trejbowane, wyrób bawarski z XVI w.

Kolekcja starego fajansu i porcelany w rzadkich egzemplarzach rozmaitych fabryk, będzie reprezentowana od 30 — 40 sztuk.

Stare materyje ze srebrem przerabiane w kawałkach około 15.

Zbroja z XVII wieku.

Dwa pancerze, 2 helmy, 2 naramienniki, 1 rycerz, 1 tarcza, 2 nakolce, 1 hełm z przyłbicą i rękawice niemieckie, 2 kolczugi, 2 rapiry niemieckie.

SZKOŁY PIOTRKOWSKIE.

XX.

Okres VII. Od utworzenia Królestwa Polskiego t. j. od r. 1815, do 1833 r.

(Dalszy ciąg wspomnienia Kaźmirza Stronczyńskiego patrz № 19).

Święto Matki Boskiej Łaskawej, w drugą niedzielę majową przypadające, było we wszystkich szkołach pijarskich największą dla młodzieży uroczystością. Na ten dzień każdy z uczniów, ma się rozumieć katolików, (gdyż inowierców szkoła zaledwo kilku wówczas liczyła) obowiązany był zaopatrywać się w woskową świecę, (stearynowych wówczas nie znano jeszcze). W tym celu ks. prefekt wcześniej przed terminem zapytywał uczniów, jakiej wielkości świecę mieć sobie życzą i stosownie do tego zbierał od nich składkę, której minimum, zdaje mi się, 2 złote wynosiło; wtedy zamawiał sobie każdy taką, na jaką go stać było. Zamożniejszych rodziców synowie kilkofuntowe świece sobie sprawiali. Po zebraniu w ten sposób składki, jeden z pijarów jeździł do klasztoru ks. Dominikanów w Gidlach, którzy wówczas sami fabrykę świec kościelnych u siebie prowadzili. Przywiezione z tamtąd świece uczniom, stosownie do zamówienia,

w przeddzień samej uroczystości były rozdawane.

W ten dzień od samego rana starsze klasy wolne były od lekcji. Sodalisi i nowi adepci przystępowali wtedy do spowiedzi, starsi i sposobniejsi przystrajali kościół i obok ołtarza Matki Boskiej Łaskawej dodatkowy ołtarz pod baldachimem dla pomieszczenia statuy sodaliskiej, która przez cały rok stała u ks. Bernardynów w kościele.

Po skończonych w 1-iej i 2-iej klasie południowych godzinach, cała szkoła, pod przewodnictwem ks. profesorów przez dwóch marszałków sodaliskich prowadzona, szła parami w milczeniu do bernadyńskiego kościoła, trzymając w ręku niezapalone świece. Tam 4-ch starszych sodalisów brało na nosze statuu i tę procesjonalnie z zapalonymi świecami, przy śpiewie pieśni *ave maris stella* do kościoła pijarskiego wprowadzano i na przygotowanym ołtarzu pod baldachimem stawiano, poczem następowały niespory, zakończone zwykłą, po sumym jedynie kościele z zapalonymi świecami postępującą, procesyją. (*)

Nazajutrz o godzinie 9 odbywała się sodaliska wotywa, w czasie której tak sodalisi, jak adepci przyjmowali św. komunię. Po skończonej wotynie ks. prezes zgromadzenia, ubrany w kape, po odśpiewaniu pieśni do Ducha św. *Veni Creator*, przyjmował sponsye nowych adeptów w słowach w matrykule wyrażonych, przy czem kładł im na głowę koronę, zdejmowaną z figury wielkanocnej Zmartwychwstałego Chrystusa.

Po skończonej tej ceremonii sodalisi w całym gremium odśpiewywali niedzielny nocturn z przepisanej im officium, a po 11 godzinie następowała w asystencji licznego duchowieństwa uroczysta suma, na której wszyscy uczniowie znajdować się musieli. Odbywała się ona wspaniale, z wystawieniem Najś. Sakramentu, procesyją, zapalonymi świecami i kazaniem, w którym ks. Pułaski ze zwykłą sobie występował wymową.

Po południu zwykłym porządkiem, podobnie jak w dniu poprzednim, odbywały się niespory, po których ukończeniu statuu sodaliską procesjonalnie przy śpiewie i świecach zapalonych napowrót do kościoła ks. bernadyńskich odprowadzano i na tem się kończyło dnia tego nabożeństwo.

Przed supresyją klasztorów w r. 1819, sumę w dzień Matki Boskiej Łaskawej celebrowali sulejowscy cystersi, a niespory wiotwscy nerbertanie. Ja sam jeszcze w pierwszych latach mego szkolnego w Piotrkowie pobytu, jednych i drugich w kościele pijarskim pamiętam. Kiedym był w 4-iej klasie, sumę w tym dniu celebrował ks. dziekan *Zader*, którego grzmiący głos w śpiewie wielkie na słuchających robił wrażenie.

Po odprawieniu statuy na swoje miejsce uczniowie wracali do kolegium dla oddania swoich świec na ofiarę, a wtedy biada było tym, którzy (jak to się zdarzyło) kawałek tej świecy na szuwaks dla siebie urzynali. Ks. Chmielewicz tego nadużycia nigdy nie darował. I to bowiem wiedzieć potrzeba, że w Piotrkowie szuwaks, a nawet atrament uczniowie sami sobie robić musieli, a ci, którzy mieli przy sobie dyrektora przez nich w tej fabryce byli wyręczani. Szuwaksu używano wtedy płynnego, zwanego angielskim, stały holenderski jeszcze wówczas nie był znany. (**)

Mundury szkolne zaprowadzone zostały dopiero od wakacji roku 1821, przed tem każdy uczeń ubierał się tak, jak go stać było—w pierwszym nawet roku kontento-

(*) W Wielunju przy tej procesji śpiewana była pieśń Polska „*Bądź pozdrowiona paniemko Marya.*”

(**) Szuwaks stały wprowadzili do Warszawy żydowie hollendersey bracia *Hudson.*—Sekret jego wyrobienia kazal nabyć dla Wojska Polskiego W. X. Konstanty, a od wojskowych wszyscy się później tej fabryki wyuczili.

wano się przysyciem stojącego szafirowego kołnierza z białą do koła tasiemką do dawniej noszonego surduta i daniem przy nim guzików metalowych z napisem *szkoła wydziałowa*.

Wspomniałem już wyżej, jaka była w szkołach tutejszych różnorodność między uczniami jednej klasy, pod względem wieku, domowego wychowania i zamożności rodziców. Tutaj tylko dodam słów kilka, o pozaszkolnych tychże uczniów stosunkach.

Oprócz synów samych piotrkowian, którzy naturalnie przy swoich rodzicach mieszkali, dla wszystkich innych odpowiednia lokacja obmyślana być musiała, a w tym względzie 4 tutaj istniały pensjonaty. Na ich czele stał konwikt ks. Pijarów, w którym najzamożniejsi tylko rodzice synów swoich umieszczać mogli. Opłata bowiem od każdego ucznia wynosiła 1000 złotych, za co konwiktorowie mieli wspólne, ale obszerne mieszkanie, stół, domową pomoc w naukach i dodatkowe lekcje nowożytnych języków, a zwłaszcza francuszczyzny. A przymtem nieodstępny domowy dozór. Szkolna opłata za nauki pobierane w klasach w sumie złp. 9 półrocznie od każdego osobno była wnoszona. To prawda, że w pobieraniu opłaty za umieszczenie w konwikcie ks. rektor był wyrozumiały i tym rodzicom, którym było ciężko wywiązywać się ze swego zobowiązania, takową rozkładał na raty, albo do dalszego prolongował czasu, z czego w końcu znacznie okazywały się niedobory.

Konwiktorów mieli ks. pijarówie po kilkunastu corocznie. Z pierwszych trzech lat pamiętam pomiędzy nimi: Cypryjana Godbskiego (syna pułkownika, który zginął pod Raszynem), dwóch Sulimierskich z Lubca, 3-eh Biedrzykich ze Strzałkowa, dwóch Wolskich, (braci generałowej Krukowieckiej) Kaczkowskiego z Wronikowa i dwóch Krzysztoporskich. W drugiej epoce był jeszcze najmłodszy z Biedrzykich, 3-eh Walewskich, podobno z Charlupi, którzy wtedy, ojca nie mając, byli pod opieką Walewskiego z Broszęcina, 3 Zawiszów z Soboty, i 4 Spinków. Reszty nie pamiętam.

Drugie miejsce między pensjonatami zajmowała stancja u prof. Maciejowskiego, na której także kilkunastu było zawsze studentów. Ci podobnie jak w konwikcie pijarskim, mieli oprócz mieszkania i stołu w miejscu naukowe pomoce. Warunków opłaty nie wiem.

Trzecie miejsce zajmował ze swemi uczniami prof. Kotschula, który jednak mniejszą liczbę do siebie przyjmował.

W ostatnich wreszcie latach otworzył podobny pensjonat prof. Wilczek, nauczyciel tutejszej szkoły parafijalnej, u którego kilkunastu uczniów znajdowało pomieszczenie.

Wszystko to były lokacje kosztowniejsze i nie dla każdego rodziców dostępne.

Inni rozmaicie umieszczali swoich synów. Ci, którzy mogli im dać osobnego dyrektora, godzili dla nich odpowiednią stancję, wraz z obowiązkiem przyrządzania obiadów, do których prowianty sami ze wsi nadsyłali i te p. dyrektor codziennie z szafarni gospodni domu wydawał. Reszta mieściła się jak było można.

Każdy jednak z uczniów pierwszych 3-eh klas domową pomoc do nauki mieć musiał. Ci, którzy ani usposobionych do tego krewnych, ani też osobnych dla siebie płatnych dyrektorów nie mieli, pojedynczo, albo po kilku przychodzili na korepetycje do tych ostatnich, za co opłata od każdego ucznia zwykle 18 złotych na rok wynosiła.

(d. c. n.)

— **Niwy Zeszyt 222** wyszedł z druku i zawiera:

I. „Przesilenie w cukrownictwie,” przez Józefa Kleczyńskiego. II. „Trzydzieści lat traktatów pokojowych.” Szkic historyczny, skreślony na podstawie współczesnego pamiętnika (1656—1686), przez A. Darowskiego (ciąg dalszy). III. „W odpowiedzi na kwestyonaryusz” Ludwika hr. Krasieńskiego, przez Zygmunta Glogera. IV. „Artysta w kółku rodzinnem.” Z życia F. Mendelsohna, opowiedziała Anna Lisiecka. V. „Nowe czasopismo,” przez T. J. Chojńskiego. VI. „Sprawy bieżące.” XXI, napisał Choraży. VII. „Za pół miesiąca.” Przegląd polityczny, XV, przez (Ch).

— **Echa Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego Nr. 84 i 85** wyszły z druku i zawierają: „Estetyka sceniczna,” pr. Wł. Bogusławskiego. Sztuka i nauka w malarstwie, według Brücke’go i Helmholtza. II. „O konserwatoriach muzycznych,” pr. J. Kleczyńskiego. Ruch literacki we Francji, pr. W. Janickiego. Pośmiertne dzieło Wiktora Massé, pr. Z. Sarneckiego. Ogólne przepisy dla „detystów”, pr. J. Kl. Śmieró Chopin’a, kopia obrazu Barriasa (ilustracja). Dokumenta w sprawie konkursu na pomnik Mickiewicza.

Teatr Meiningeński I, pr. B. Zawadkiego. Wystawa pastelistów w Paryżu, pr. Z. Sarneckiego. Dyrektorowie Wielkiej Opery w Paryżu, pr. W. Pokusa, rzeźba Adalberte Concetti (rysunek). Listy z Paryża, pr. Z. Sarneckiego. Kostjumy i przybory Meiningeńczyków, pr. J. Przegląd muzyczny. Przegląd dramatyczny. Kronika (teatr—muzyka—rozmaitości—nekrologia). Nowości muzyczne. Feljton: Tylko słowa, nowela pr. Hajotę. Pierwszy pojedynek, ze wspomnień dziennikarza (z francuskiego). Dodatek nut: „Los Amigos” wale studentów Hiszpańskich.

Licytacje w obrębie gubernii.

- Dnia 28 czerwca (10 lipca) w sądzie zjazdow. w Petrokowie, na sprzedaż 1 morgi 50 pretów ziemi we wsi Syski, w gminie Grabica, od sumy 160 rs.
- 5 (17) lipca, tamże, na sprzedaż nieruchomości z ogrodem i placem pod Nr. 312 (131), przy ulicy Moskiewskiej, w m. Petrokowie, od sumy 7000 rs.
- 3 (15) lipca, tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod Nr. 779a, przy ulicy Promenadej od sumy 9,500 rs.
- Tegoż dnia, tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi, pod Nr. 438a, przy ulicy Średniej od sumy 450 rs.
- 4 (16) lipca, w sądzie zjazdow. w Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości pod Nr. 219 i 220 w osadzie Przyrowie.
- 22 maja (3 czerwca), w kancelarii leśnictwa Olsztyn, we wsi Lysej Górze, na sprzedaż 33 sztuk drzewa od sumy 30 rs. 26 kop.
- 30 maja (11 czerwca), na rynku m. Noworodomska, na sprzedaż 5 krów, od sumy 100 rs.

— *Niechaj mi wolno będzie złożyć niniejszem szczerze podziękowanie za spieszny i energiczny ratunek, udzielony mi w dniu 18 b. m. podczas wybuchłego przypadkowo pożaru na folwarku mym Kamocinku; gdyby bowiem nie ów szybki ratunek a w szczególności nie owa energiczna a zbiorowa pomoc z narzędziami ogniowemi, byłoby niechybnie poszło z dymem więcej zabudowań folwarcznych—gdy tymczasem, dzięki rzeczowej pomocy, kłeska została ograniczoną do spalenia tylko jednej stodoły!.*

Za tę prawdziwie braterską przysługę, pozwólcie mi, Szanowni Panowie, wypowiedzieć Wam publicznie serdeczne i z serca płynące „Bóg zapłać”!

W. Gogolewski

Serdeczne podziękowanie wyrażam od siebie i rodziny tym wszystkim, którzy niezwykle tłumem zebranym oddali ostatnią posługę żłobkom mojej żony, z cnotliwą sprawiedliwie ocenioną, jak również tym, którzy w różny sposób okazali bliższe współczucie w nieszczęśliu.

Całemu składowi Szanownego miejscowego Duchowieństwa, oraz duchownym przybyłym z okolic, za bezinteresowne trudy poświęcone matce kapłana, głęboka wdzięczność.

Józef Zagrzejewski.

- 27 maja (8 czerwca), w kancelarii gminnej w osadzie Lutomięrska, na sprzedaż połowy domu, od sumy 255 rs.
- Tegoż dnia, w urzędzie gubern. Petrokowskim na przebrukowanie ulic w m. Łodzi, od sumy 14,797 rs. 74½ kop.
- 5 (17) czerwca, w przedzie dóbr skarbowych w Petrokowie, na sprzedaż drzewa w leśnictwach: Zakroczymskim, Kampinowskim i Warszawskim, od ogólnej sumy 245,126 rs. 28 kop.
- 28 maja (9 czerwca), w urzędzie pow. Łódzkiem, na dzierżawę od r. 1885/7 dochodów bydłobójni w m. Zgierz, od najmniejszej o ¼ ceny, tj. 1368 rs. 75 kop.
- 27 maja (8 czerwca), w urzędzie powiatu Noworodomskiego, na 3-eh letnią dzierżawę majątku Borowiecka, przestrzeni 435 morg, od 100 rs. rocznie oprócz wszelkich podatków i ciężarów.
- 15 (27) lipca, w kancelarii hipotecznej m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod Nr. 90aa, przy ulicy Drewnowskiej, od sumy 7800 rs.
- 19 (31) lipca, tamże, na sprzedaż nieruchomości pod Nr. 1385A, przy ulicy wschodniej, od sumy 9,750 rs.
- 5 (17) lipca, w sądzie zjazdowym w Częstochowie, na sprzedaż majątku na prawach nieczystej dzierżawy w gminie Żarki w puszczeniu mlyu Otręba, od sumy 800.

O G Ł O S Z E N I A

Istniejące
ZAKŁADY



od r. 1818
MECHANICZNE

obecnie pod firmą

Bormann Szwede & Temler

w Warszawie Srebrna № 14,
polecają się do kompletnych
urządzeń lub przebudowań:
**BROWARÓW, GORZELNI
i DYSTYLARNI.**

Przeszło 100 gorzelnia urządzeń powyższa
firma w ciągu 10 ostatnich lat.

Plany, katalogi ilustrowane
maszyn wysyłamy na żądanie.
Najnowsze aparaty działające bez przerwy
z regulatorem do pary systemu **Bor-**
mann.

(R. i Fr. 13.339)

(26—12)

J. SPORNY INŻENIER

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur
poleca:

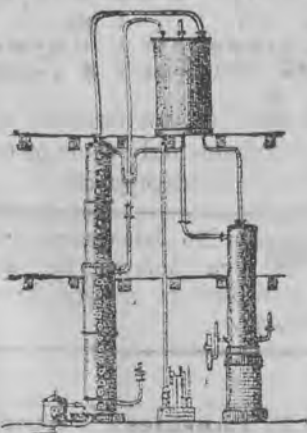
Asfalt (mastic) tekturę i lak asfaltowy, smołę
oczyszczoną bitum i gudron, oraz wykonywa roboty asfaltowe i dekarские, po cenach nader umiarkowanych.

Oprócz zwyczajnych tektur do krycia dachów, w różnych gatunkach, Przedsiębiorstwo produkuje **tektury francuskie** nie wymagające lakowania, **tafle izolacyjne** (isolir-platy) i wszelkie materiały potrzebne do krycia dachów, jako to: **listwy trójkątne, paski, gwoździe** i t. p.

Zamówienia przyjmują się w kantorze Przedsiębiorstwa
ulica Erywaska (plac Zielony) Nr. 8.

(R. i Fr. 4478)

(3—12)



Skład Win i Delikatesów

ALEKSANDRA BOCQUET

w Hotelu Rzymskim w Warszawie.

przeniesiony z gmachu teatralnego, poleca znaczny zapas Win Węgierskich, Bordoskich, Szampańskich, Hiszpańskich, Reńskich i innych;—porterów, rumów, likierów i innych trunków zagranicznych.

W pokojach gościnnych, wydawane są codziennie śniadania i kolacje na zamówienia i à la carte.

(R. i Fr. 4766)

(3-2)

FABRYKA

Maszyn Rolniczych i Warsztaty Mechaniczne

BOLESŁAWA HRABIEGO SKARBKA

w „Petrokowie.”

Powierzywszy kierunek fabryki mojej wykwalifikowanemu Inżynierowi Technikowi, panu **A. Cohen z Berlina**, dziś śmiało polecić mogę tęż fabrykę względem **Szanownych Współobywateli Ziemi**, gwarantując zarazem za dobre wszystkie maszyny rolnicze, będących na składowanie w fabryce, jak również i za dokładną i rzetelną reparację nadsyłanych do naprawy maszyn.

(4-2)

Warszawskie LABORATORYJUM Chemiczne

poleca uwadze Szanownej Publiczności następujące wyroby jako szczególnie na to zasługujące:

Mydło Panama, z kwiatów egzotycznych, kaw. k. 50.

Puder Panama, przylegający niedostrzegalnie do twarzy, kop. 50.

Ocet Panama, z bardzo miłym zapachem, flakon rs. 1.

Dostać można we wszystkich znaczniejszych handlach towarów kolonialnych, w aptekach i składach materiałów aptecznych.

W WARSZAWIE, w magazynach własnych Laboratorium.

(R. i Fr. 4446)

(4-3)

Fabr. Tektury Smołowcowej Ogniotrwalej i ASFALTU

pod firmą **F. PIETSCHMANN**

w Warszawie, Kantor Tłomackie 3,

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuracją krycie dachów tekturą i holcem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem.

Dla oryjentacji Szanownej Publiczności, nadmieniam się, że każda z fabryki wychodząca rola tektury, pokrywa 40 kwadratowych łokci, a nie 30 jak to się gdzieindziej praktykuje.

(R. i Fr. 4359)

(6-2)

Feliks Łuniewski

JEOMETRA PRZYSIĘGLY
KLASY II-ej

zawiadamia osoby interesowane, że pozostawszy wolnym od zajęć rządowych, przyjmuje wszelkie czynności prywatne, jakoto: **pomiary i klasyfikacje dóbr, podziały kolonijalne i piodozmienne tychże, urządzanie lasów**, etc. etc. Adres: „Petroków”, ul. Moskiewska dom Spana, (0-18)

Gospodyni wiejska

w średnim wieku, obezuana dostatecznie w swym fachu **potrzebna jest na wieś do zarządu**. Wiadomość w redakcyi „Tygodnia.” (3-2)

PENSYJA ŻEŃSKA

jest do odstąpienia w mieście powiatowym, przy stacyi drogi żel., o dwie godziny od Warszawy. Bliższa wiadomość w księgarni M. Rawicz. (3-3)

Instytut szczepienia OSPY OCHRONNEJ (Krowianki)

D-ra Wł. Mączewskiego

w Warszawie, ul. Nowo-Senatorska 4.

Posiada jak lat poprzednich, zawsze świeżą limfę (Krowiankę), którą wysyła po zażądaniu odwrotną pocztą. — **Cena** rurki zawierającej limfę na dwa szczepienia rs. 1. Flakonu „detritu” przydatnego do szczepienia w wojskach, szkołach i t. p. na 30 osób rs. 3. (R. i Fr. 4687) (3-1)

Feliks Woliński

były urzędnik Komisji Włościańskiej a obecnie obrońca sądowy, zawiadamia niniejszym interesowane osoby, iż otworzył kancelaryję swoją, w mieście gubernijalnym „Petrokowie” w domu gdzie mieści się Hotel Litewski. Przyjmuje obrony w sprawach cywilnych i karnych do wszystkich sądów; oraz w zarządach włościańskich. Podejmuje się pisanie prośb, skarg apelacyjnych i kasacyjnych, tak od wyroków sądowych, jako też od postanowień komisarzy i zarządów gubernijalnych do spraw włościańskich. Nadto zajmuje się przeprowadzeniem podług nowego systemu projektów o urządzeniu leśnego gospodarstwa, ułatwia wszelkiego rodzaju sporne kwestyje na drodze włościańskiej, sądowej i administracyjno-policynijnej przy udzieleniu wszelkich porad bezpłatnie, zapewniając, iż powierzone mu interesa sumiennie i dokładnie będą wykonywane. (3-3)

Potrzebny jest zaraz lub od 8-go Jana

GAJOWY

w okolicach Petrokowa, do lasów majoratu, Wiadomość w Księgarni W-go Jędrzejewicza, przy placu Aleksandryjskim. (3-1)

KORZYSTNA DZIERŻAWA 12-to LETNIA

Włók 20 pod Grójcem—przy cukrowni w ziemi dobrej — 2 włók łąk — 1,500 rs. dochołu stałego — budynki przeważnie murowane — do interesu potrzeba 11,000 rs. gotowizny — wysiewu korcy 150 o-oziminy. Bliższa wiadomość u właściciela majątku w Udzorzu pod Pilicą Gubernii Kieleckiej. (2-1)

Potrzebny nauczyciel

na wieś, na czas wakacyj do dwóch chłopców z klas niższych—a następnie na cały rok dla przysposobienia do szkół dwóch młodszych.

Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia”. (3-1)

300 SZTUK OWIEC

do sprzedania, pół krwi Southown, zdanych do chowu; w tem macior 170.

Wiadomość na Polwarku **Bystrzanowice** przez st. pocz. **Zarki**. Najbliższa st. dr. **Ż. Myszków**. (3-1)

AKUSZERKA

rosyjanka, praktykuje, udziela rad i przyjmuje osoby spodziewające się słabości. Dyskrecyja zapewnia się, ulica **Nalewki Nr. 9 w Warszawie**. (R. i Fr. 5096) (4-1)

MAGAZYN MÓD

Skład pościeli i rozmaitych drobiazgów.

K. JACEWSKIEJ

w mieście „Petrokowie” wprost Cerkwi, w domu W-go Kańskiego, przyjmuje **suknie do szycia**, oraz poleca **kapelusze sezonowe w wielkim wyborze**. (7-6)

NAUCZYCIELKA

posiadająca języki: polski, ruski i arytmetykę, potrzebna jest na wieś, do dzieci początkujących. Bliższa wiadomość w księgarni M. Rawicz. (3-3)

Biuro Ogłoszeń

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

Rajchman i Frendler

w Warszawie ulica Senatorska Nr. 18

Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 2 powieści p. t. „Za krzywdę bratnią”.

SKŁAD WĘGLI Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec grubego wagi 240 zł kop 85,—(rozsyła się w koszach 1/2 korcowych wagi 130 zł.) Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczetowanych) po 5, 10 i 20 korcy, po 83 kop. Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, po cenach odpowiednich do cen kopalnianych.

Węgiel kowalski korzec po k. 70. Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko skład). Drzewny węgiel kurzony korzec rs. 1. W składzie sprzedaje się każda ilość. Zwózki węgla obcego dopełnia po rs. 5 za fur mankę od wagonu.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry optacając.

(13-6)

DO WYNAJĘCIA

Karety, Powozy, Bryki na resorach i Konie.

Zamawiać można w składzie węgla **Włod. Sapińskiego**, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica „Petersburska” wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby. Na spacer—wynajmują się na godziny. Na balach publicznych na kursa. (13-6)

FRIEBE

KOMEDYJA W 5-ciu AKTACH p. **Kazimierza Zaleskiego** wyszła w oddzielnej odbitce i jest do sprzedania w Redakcyi **Echa artystycznego w Warszawie** (Senatorska 18) i we wszystkich księgarniach, po **cenie 60 kop.** za egzemplarz. (R. i Fr. 4683) (3-2)

SZPARAGI

od kop. 50 w ogrodzie Ciechomskiego wprost cmentarza w Petrokowie. (4-4)

— Jak się masz Brygido, co słychać u was? Skoro Brygida, która drząc całą, poszła otworzyć drzwi domu, stanęła jak wryta, nie wierząc w żadnym oozom.

— Pan derzy! — szepnęła zdumiona.

— Tak, to ja jestem. A co tam słychać u was? czy pan Campbell jest w domu?

Ryszard Campbell, z pokoju położonego na piętrze, do którego schronił się wraz z Dianą, nadsłuchiwał ciekawie i starał się rozpoznać nie obcy mu głos dochodzący z dołu. Stał w uchylonych drzwiach, gotów zejść, jak tylko obecnosc jego na dole okaże się potrzebną, ale ociągając się do ostatniej chwili, przez wrozone jakieś poczucie wstrętu... do zerknięcia się z wrogiem, którego oczekiwali.

— Znam ten głos — szepnął do siebie — dziwna rzecz! kto to może być?

Zdegydował się nareszcie zejść i wolno zaczął zstępować ze schodów.

II

ce można już było rozróżnić odgłos kopyt koneskich i brzęk broni, uderzającej w strzemięna.

Nieprzyjaciele wjeżdżali do miasteczka wolno, z ręką na broni, z oczyma utkwionemi w okna i drzwi domów, po za któremi spodziewali się zasadzki. Przeszli jednak miasto i zatrzymali się na rynku przed ratuszem. Wkrótce, pan Dickson, mer, bladej, poważny i spokojny wyszedł z domu i skierował się ku ratuszowi.

I znów nastąpiła chwila oczekiwania. Nareszcie po wszystkich ulicach rozległ się gwar, szczęśliwie odgłos zmieszanych głosów i uderzeń młotków w zamknięte drzwi domów.

— 13 —

przebywałeś w tym domu jako mój uczeń. I dlatego właśnie, że się już znamy, byłoby niezawodnie lepiej gdybyś pan był gdzieindziej...

— Gdybym był gdzieindziej poszukał kwatery?.. Wybacz pan, ale pod tym względem nie zgadzam się z nim bynajmniej. Gdybyś pan nie miał mnie, miałbyś niezawodnie kogo innego. A kogo? — Losby to rozstrzygnął i niewiadomo, czy byś pan był na zamianie zyskał? Tak, jesteś pan przynajmniej pewien, że masz u siebie człowieka, którego ty znasz i który ciebie zna i wie jaki należy ci się szacunek; który potrafi cię ochronić od wszelkich nieprzyjemności. Ot zaraz na początek, otrzymałem od pułkownika pozwolenie przyprowadzenia ze sobą dwóch tylko żołnierzy, zamiast siedmiu czy ośmiu, których ci przeznaczono. Jest to czysty zysk dla pana, jak pan widzisz.

— Zapewne, a jednak...

— Zresztą, panie Campbell, trudnoby już było odrobieć to, co się zrobiło. Jakąż mógłbym podać przyczynę, żądając zmiany kwatery? W tej chwili kapitan zajęty rozlokowaniem wojska nie bardzo byłby rad, gdybym mu zajmował sobą głowę. Prawdopodobnie odesłałby mnie do wszystkich... i po części miałby słusznosc. Wierzaj mi więc pan, że najlepiej już będzie pogodzić się z losem i przyjmując rzeczy raz postanowione.

— Niech i tak będzie, masz pan słusznosc, każę panu natychmiast przygotować pokój.

— Pragnąłbym najprzód się zająć memi ludźmi....

— Będą stać na górze, w pokoju służby... Nie mogę im lepszego ofiarować miejsca.

— Będzie im tam wybornie — odrzekł oficer kłaniając się.

— Co do pana, zajmiesz pan pokój na drugim piętrze.

— Jestem na rozkazy szanownego pana.

— 16 —

Henryk został rodzinę w ciszy i spokoju, ponieważ, że żadne grozić jej nie może niebezpieczeństwo; aż o to dziś, wojna przenosiła się i do cichego zakątka, w którym tak rozkosznie spędził dziecięce lata, do którego wracał zawsze, by w cudownym źródle młodości wspomnień orzeźwić ducha i wzmożnić oddech do boju życia koniecznie. Ciszę miasteczka zakłóci wkrótce tentent kopyt koneskich, a kolby nieprzyjacielskiej broni zasatką do pozamykanych drzwi domów.

Bo, że konfederaci byli niedaleko, nie ulgawo to już żadnej wątpliwosci.

Chryzki dziecięce ustaly. Malcy schronili się do rodzicielskich domów, nastąpiła chwila długiej ciszy i milczącego oczekiwania. Nareszcie głucho szmer dał się słyszeć w oddali, szmer ten rósł, potężniał i wkrót-

Od trzech tygodni żadnej od niego nie miało czy i na przyszłość oszczędzać będzie...

Od czasu do czasu dochodziło do Winchester parę słów skreslonych na świetnym papieru, w przeddzień, lub na zajutrz po bitwie. Smierć oszczędzaka go dotąd; ale

Odtag nie było prawie od niego wiadomości.

Wiedwie spędził wśród przyjaciół, potem wyjechał, z sercem rozdartym, ale bez łyzy w oku, spokojny i prze-

Przed nacąganiem się w szeregi dwa dni za-uznania starego Simpsona.

W dniu powrotu do kraju, prosto ze statku zapisał się w szeregi brytanie, nie pytając nawet o pozwolenie ojca. Był go zresztą pewien, zarówno jak

Gdzie był obecnie Henryk? — niewiedzianno.

który walczył i umierał!...

czonych — były tylko matki siostry i żony żołnierzy, Nie było tu już szczęśliwych matek, żon, narze-

nie z bratobójczej tej walki wyjdzie wspólna ich nie-

— 12 —

Obadwaj wdowcy, w tem zażyłszej żyli przyjaźni, że los skazał ich na życie samotne.

Przyjaźń dzieci, które razem wzrastały, wpływała jeszcze na zacieśnienie tych serdecznych węzłów.

Henryk Simpson i Diana Campbell wychowali się jak rodzeństwo, bawiąc się wspólnie w ogródku wspólnej ich "ciotki" Doroty, która doprawdy niepomierne czuła się zdziwioną, gdyby jej kto powiedział, że Harry Simpson nie jest w istocie jej siostrzeńcem.

Oboje dzieci kochała jednakowo, jednakowo też opychała je konfiturami i łakociami wszelkiego rodzaju; oboje z jednakowym zapalem ogalacali jej ogródek z owoców, deptali ulubione jej grzędy kwiatów, bo u niej dopiero czuli się zupełnie swobodni.

Dependenci pana sędziego i rysownicy pana inżyniera, niechętnie znosili szalone krzyki i serdeczny a głośny śmiech malców; odsyłano je też zawsze w godzinach wolnych od nauk do ciotki Doroty. A był to dla niej zaszczyt nielada nielada łaska, codziennie rzucić jej na głowę parę łobuzów, od krzyku których pękała jej głowa a którzy deptali jej kwiaty, jarzyny, łamali gałęzie i obrywali owoce! Co roku obiecywała sobie, że na rok następny pozbędzie się ich napewno, nareszcie doczekała się tej chwili.

— Jaka ja głupia! — powtarzała wtedy — jak ja mogłam życzyć sobie tego, nie, to nie do darowania! Ale to chyba nie może być prawda! to żart okrutny! Jako, zabrali jej dzieciaki? Jakim prawem, kto im pozwolił na to?

Niestety Henryk skończył lat 12 a Diana 7. Trzeba było chłopca i dziewczynę posłać do szkół, by z chłopca wyrósł człowiek, z dziewczęciami panienka.

— Mają oni słusznosc, zapewne — mówiła stara panna — ale po co się tak spieszyć, toż to żarty, posyłać takie dzieciaki tam, gdzie niema starych ciotek,

W korytarzu, na dole ujrzał dwóch prostych żołnierzy, ale przez uchylone drzwi saloniku w pięciu, spowodowanym przez zaprzętą siostrę, dojrzał wyrok postać mężką z szablą u boku.

— Witam pana, panie Campbell — zawołał ten sam głos, który poprzednio dochodził go z dołu.

Inżynier stanął na progu, przypatrując się bacznie i starając się rozpoznać człowieka, który doń przemawiał.

W tej chwili Brygida podniosła storę i jasny strumień światła wpadł do pokoju.

— Jęży! — zawołał Campbell przerażony — jakto ty tutaj! W tem ubraniu!

Człowiek, do którego zwracał się starzec, był wysokim, tegim, dwudziestopięcioletnim może młodem i czarnych wyrazistych oczach. Na ramiona zarodził się o twardy piękny, ocozonej ciemnym zarostem i czarnym wąsach, czapkę położył na stole i teraz, stojąc z odkrytą głową obok kominka, wyrażał przyjazne słowo do Ryszarda Campbella.

Tem, stał długą chwilę nieruchomy, a twarz jego mieniła się wrażeniami sprzecznymi.

Nareszcie postąpił parę kroków i nie przyjmując wyrażenia ręki młodzieńca, zapytał go spokojnie.

— A więc byłeś pan stronnikiem poddania? — Tak panie Campbell, przez poczucie rodowej naszej tradycji — odparł zapytany, zakładając ręce na kark — pan wiesz, że rodzina moja pochodzi z Richmondu, to samo już mówi do jakiej party należymy.

— Przyznaję, że nie wiedziałem o tem, bo przez dwa lata swego tutaj pobytu nie dałeś mi tego ni-czem poznać.

— Szacunek dla pańskich przekonań nie pozwałał mi mówić o moich; i nie mówilibym o nich i dziś niezawodnie, gdyby nieprzewidziane okoliczności nie były mnie powołały do Richmondu.

— Jakież to okoliczności? — Jakież to okoliczności!

— 14 —

domię o tem, o czem sami wiedzieć byli powinni od dziecka.

Henryk — świadomość że zdobył bardzo wesołe; tę, którą nazywał „kuzynką Dianą” kochał oddawna, gorąco i nie miał się z tem bynajmniej. Listy jego, pisywane z Filadelfii odnosiły się wyjątkowo prawie do Diany, a gdy wracał na wakacje do domu, zwykła jego powaga ustępowała miejsca dziecięcej radości, swobodzie młodzieńczej.

Jżeli Diana podzielała uczucia „kuzyna Henryka” nie okazywała tego w żadnym razie otwarcie. Los Henryka, nadzieję jego, plany na przyszłość, budził w niej żywe zajęcie, ale nie zdawała się, by los swój uważała za związany z losem Henryka, by poczucie braterskiej przyjaźni, zamieniało się w jej sercu na inne, głębsze i żywsze.

Obdawaj ojcowie, zajęci interesami, pozdrawiającymi, zresztą tej przenikliwości, która tak rzadko bywa darzem męzyczyn, nie zauważyli tego bynajmniej. Henryk kochał znaną, by mógł przypuszczać, że Diana nie odpycha mu równą wzajemnością. Jedną tylko ciotką Dorotą, jakkolwiek sama nie zaznała nigdy rozkoszy miłości — odzwynęła jej tajemnicę i trwożyła się skrycie o przyszły los młodzieńców. Obawy swojej jednak nie zwierzyła nikomu, żadne pozytywne dane nie popierały jej przypuszczeń; lekka się więc urojona troską zasmucić grona ukochanych przez się gorąco istot.

Dzisiaj, więcej niż kiedykolwiek, niebystaby się odważyła dorzucić zartka goryczy do trosk, jakie nawisły nad wszystkimi. Marzenia o dniu ślubu, o drodze po Europie, o ścieżkach i stódkach rozkosznych domowego ogniska musiały odłożyć na potem. Rozlegała się strasna i obydna wojna, rozdarła ją ojezyzy, rozdzielonej niemiawistość na dwa wrogie obozy. Dzisiaj też wszystkie umysły, wszystkie serca, zajęte były jedną tylko myślą, czyje stronnictwo zwycięży, w jakim sta-

— 11 —

któreby je piescily i lajaly na przemiany. Czyżby nie można zostawić ich rok jeszcze jeden, jedyny rok dłużej na swobodzie, a starej ciotce Dorocie dać rok szczęścia i kłopotów serdecznych?

Jakże to już daleko były te czasy! — Dzisiaj Henryk był dorosłym jasnowłosym młodzieńcem a Diana dwudziestolnią panną, białą jak alabaster, z oczyma czarnymi, pełnymi ognia, słodczy, z kasztanowatymi włosami, które rozpuszczone do stóp jej sięgały. Od trzech lat powróciła ona jako dorosła panna z Waszyngtonu i rozjaśniła cichy dem ojcowski młodzieńcza swoją urodą i przedwczesnym urokiem dojrzalej już prawie kobiety.

Henryk, od dwóch lat, bawił w Paryżu i prowadził pilnie studia. Pragnął być kiedyś prawdziwym uczonym i jak dotąd, postępy jego pozwalały mieć nadzieję, że dojdzie do celu. Powołanie to zresztą wybornie nadawało się do jego usposobienia. Ciotka Dorota pamiętała doskonale jak, w piętnastym roku życia, z dawnego łobuza, stał się nagle poważnym i myślącym człowiekiem. Godziny wolne od nauk spędzał zamysłony i samotny w ogrodzie zamiast biegać z towarzyszymi po okolicznych lasach, spijać tam piwo, palić cygara i t. d.

— Henryk zajdzie daleko — mówiła ciotka Dorota do Diany.

Ta ostatnia mało zwykle mówiła o Henryku. Przedmiot ten rozmowy interesował ją niezawodnie, bo zresztą kochała ona szczerze towarzysza lat dziecięcych; czy jednak kochała go jako siostrę, czy jako narzeczoną?... Było to pytanie, na które niełatwo było odpowiedzieć. Narzeczonemi, młodzi ludzie byli oddawna, byli nimi zawsze. Myśl, że z czasem mają się pobrać wzrastała razem z nimi, i jeżeli ojcowie czuli się w obowiązku zaręczyć uroczyście młodych ludzi, zrobili to raczej dlatego, by ich upoważnić do większej względem siebie swobody, niż, by ich zawa-

— 10 —

— 15 —

— Niespodziewane powołanie ojca mego. Stary żołnierz, zaraz na początku wojny wstąpił w szeregi południowców, w stopniu kapitana. Dzisiaj jest generałem i przed pięcioma miesiącami powołał mnie do Richmondu. Nie wyjawiałem panu prawdziwej przyczyny mego wyjazdu, nie chcąc zarażać uczuć, które zdawało mi się, iż pan żywiłeś...

— Jestem panu bardzo wdzięczny — odparł zimno Campbell.

— Gdybym był słuchał własnych pragnień, nie byłbym niezawodnie opuścił Winchester, bo znalazłem tu przyjaciół prawdziwych. Ale wola ojca mego była stanowczą, pragnął dla mnie koniecznie kariery wojskowej, bo sądził, że na tej drodze najłatwiej mógł mi być pomocnym.

— I zdaje się, że się nie mylił?

— Nie panie, w ciągu trzech miesięcy zostałem porucznikiem.

Nastąpiła chwila milczenia.

— A czy mogę zapytać — powiedział po chwili namysłu inżynier — czemu mam dzisiaj przypisać... niespodziewany zaszczyt odwiedzin pańskich?

— Jaki, nie zgadujesz pan tego? Los przyprowadził mnie do Winchester, a ponieważ gdziekolwiek bądź muszę znaleźć kwatery, prosiłem, by mi ją w pańskim domu naznaczono.

Młody człowiek wyrażał się dobrze, uprzejmie a dźwięk jego głosu był nader sympatyczny.

Inżynier stał chwilę niemy, jak gdyby nie mógł pogodzić się z myślą, zupełnie zresztą naturalną, że człowiek, który stał przed nim będzie jego gościem.

— A więc — rzekł nareszcie — żądałeś pan, by ci u mnie naznaczono kwatery? Byłeś pan w swoim prawie zupełnie. Tylko, zrozumiesz pan zapewne łatwo uczucie zdziwienia, jakiego doznaję, zdziwienia, a nawet pewnego rodzaju skrupułu. Bądź co bądź nie jesteś pan dla mnie zupełnie obcym, przez dwa lata